

Aktorka
na premierze
książki
o sobie

Coraz bardziej

Tęskni do czasów, gdy do obiadu zasiadało nawet 20 osób

Jest dumna ze swego życia. Z tego, co osiągnęła, i z tego, co dał jej los. Za swój sukces uważa zabawny incydent, gdy jej prześwietlenie kręgosłupa szyjnego zaginęło w szpitalu, bo ktoś wziął sobie na pamiątkę. „Ja jestem w encyklopedii” - odpowiedziała kiedyś mężczyźnie, który zapytał ją: „A kim pani właściwie jest?”. O sobie Krystyna Janda (63) opowiada w najnowszej książce „Pani zyskuje przy bliższym poznaniu”.

mężem, którzy już nie żyją. Za dziećmi, które już dorosły. Za minionymi latami. Wydaje się, że Krystyna Janda jest coraz bardziej samotna...

Najszczęśliwsza była nie wówczas, gdy zdobywała nagrody za najlepsze role, ale wtedy, gdy po latach znów zamieszkała ze swoimi rodzicami. A właściwie oni z nią i jej drugim mężem Edwardem Kłosińskim w ich dużym domu w podwarszawskim Milanówku. To było tuż po narodzinach synów pary: 26-letniego dziś Adama, a dwa lata później Andrzeja. Aktorka powiedziała wówczas mamie, że musi ich wychować. - Bardzo się ucieszyłam, że rodzice zamieszkali ze mną. Znow mogłam wrócić do domu i zapytać: „Co na obiad?” - opowiada pani Krystyna.

Zamieszkała z rodzicami

Wywiad-rzeka przeprowadzony przez Katarzynę Montgomery jest pełen zabawnych anegdot z prywatnego życia. Ale mimo to daje się wyczuć tęsknotę i smutek aktorki. Za ojcem i

Stworzyli wspianą, kochającą się rodzinę. Zdaniem aktorki, to zasługa jej mamy Zdzisławy. To dzięki niej chłopcom i dorastającej córce pani Krystyny z pierwszego małżeństwa z An-



◀ Aktorka z synami Adamem i Andrzejem Kłosińskimi

ej samotna?

Wciąż na scenie

Mimo licznych obowiązków jako prezes fundacji zarządzającej dwoma teatrami, pani Krystyna przede wszystkim jest aktorką. Obecnie można ją zobaczyć w Teatrze Polonia w spektaklu „Matki i synowie”. Na zdjęciu z Piotrem Machalicą w „Zmierzchu długiego dnia”.

drzejem Sewerynem, nie brakowało miłości i domowego ogniska, gdy aktorka całymi dniami pracowała. Pani Zdzisława doskonale dogadywała się również z zięciem. – Nie wiem, co to znaczy konflikt, to zasługa mojej mamy – mówi aktorka.

Najpierw dom opuściła córka, która rozpoczęła studia aktorskie, ale to była naturalna kolej rzeczy. Następnej straty pani Krystyna nie przeboleła już tak łatwo. Była nią śmierć ojca Ryszarda Jandy w 1995 roku. Choć byli bardzo różni, ona – artystka, on – ścisły umysł o konserwatywnych poglądach, w ostatnich latach bardzo się do siebie zbliżyli.

Jednak największym ciosem była dla aktorki śmierć męża. Operator kamery Edward Kłosiński zmarł na raka płuc w 2008 roku. – Był o dziesięć lat starszy ode mnie, ale obiecał mi, że nie umrze przede mną. (...) Ten jeden raz nie dotrzymał słowa – opowiadała Krystyna Janda.

Do dziś opłaca jego abonament za telefon, a gdy przyśni jej się w towarzystwie innej kobiety, wciąż jest zazdrosna. – Zawsze wiedziałam, że on jest, bez względu na wszystko. Miałam szczęście, że go miałam. Czułam się kochana, takie szczęście nie zdarza się często.

Przyznaje, że ma już dosyć

Mimo rodzinnej tragedii nie załamała się. Musiała wychować dorastających synów. Dziś Adam i Andrzej są już dorośli i wyprowadzili się z domu. W Milanówku aktorka została tylko z mamą. Dom pełen ludzi, w którym – jak opowiada pani Krystyna – do obiadu zasiadało w weekendy 20 osób, opustoszał, choć synowie regularnie wpadają z odwiedzinami do mamy i babci. Ucieczką od samotności jest dla aktorki praca: spektakle, w których gra, i zarządzanie fundacją oraz dwoma teatrami, choć szczerze przyznaje, że ma już dosyć. – Gram trzysta razy w roku i zawsze mi się nie chce. A potem wychodzę na scenę i fruвам... **MH**



▲ **Żyje w ciągłym biegu. Najczęściej można ją spotkać w Teatrze Polonia lub Och-Teatrze, które założyła**